№ 136. Kraków 17. Czerwca — Czwartek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr 458.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do naszej Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i t. p.
uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po [illegible] grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyę na stępel rządowy.

Listy
nieopłacone nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na trzeci kwartał b. r. upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na Kwartał IIIci, to jest na miesiąc **Lipiec, Sierpień i Wrzesień** r. 1852 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.**

Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

Kraków 16 czerwca.

Wynurzyliśmy w swoim czasie wątpliwości, aby wpływ Ameryki, a mianowicie Stanów-Zjednoczonych, na politykę europejską, miał być tak bezpośrednio przeważnym jak tego niektóre dzienniki obawiać się zdawały. Okoliczności dotąd nie potępiły naszego zdania, które jednakowož nie przesądzało wcale przyszłości krajów nowego świata. Olbrzymie one robią postępy, do ocenienia których, jawność będąca systematem rządu tamecznego wielce się przyczynia. W jawności główną grają rolę, tak zwane spisy ludności co dziesięć lat sporządzane i ogłaszane. Są one zwykle ważnemi dowodami szybkich w dążności do coraz większéj potęgi kroków, wszakże sprawozdania z ostatniego dziesięcio-lecia to jest od r. 1840 do 1850 niedawno do wiadomości publicznéj podane, na szczególną zasługują uwagę. Ważniejsze z nich daty statystyczne, zrobiemy przedmiotem dwóch artykułów; poświęcają cjeden ludności, drugi przemysłowi.

Ludność od r. 1840 do 1850 powiększyła się o 36¼%. Z dniem 1 czerwca 1850 r. Stany Zjednoczone rachowały 23,246,304 mieszkańców, to jest o 6,246,301 więcéj niż w dniu 1 czerwca 1840. W dziesiątku lat od r. 1800 do 1810 wzrost był także $36^{45}/_{100}$%, ale wzrost ten wtedy wynosił ogółem tylko 2 miliony dusz. Jest więc prawdopodobne, że w latach czterdziestu rachując w téj proporcyi, ludność Stanów-Zjednoczonych przewyższy ludność Europy zachodniéj, to jest cyfrę ludności razem wziętéj Anglii, Francyi, Hiszpanii, Portugalii, Holandyi i Belgii.

Wniosek ten czyni także i sprawozdanie amerykańskie, i opiera go na bardzo ważnéj podstawie, to jest na małem dotąd zaludnieniu krajów do Stanów-Zjednoczonych należących. I zaprawdę według wyrachowania, ludność ma się gdzie rozpierać. Z 31 prowincyi, Massachusset jest najludniejsza i średniéj rozciągłości, w niéj liczyć trzeba 126 mieszkańców na milę kwadr. ang.; w 6ciu innych 60 dusz, w jednéj 50, w trzech od 30 do 40, w 5ciu od 20 do 30, w 15 jeszcze mniéj dusz na milę kwadratową. Reszta niżéj jeszcze stoi. Średnia liczba, w rzeczonych 31 państwach jest 15 i pół duszy na milę kwadratową, biorąc zaś kraj cały z pustowiami i terytoryami bez żadnéj zostającemi kultury, średnia cyfra ludności wypada 7⅕ dusz na milę kwadratową.

W tym wzroście ludności, zachodzi ciekawe pytanie, która rasa przeważa? Rasa biała postępuje nierównie szybciéj. Na to zgadzają się wszystkie spisy od 1790 r., ale zwłaszcza od 1830 r. ludzi białych w ostatnich latach dziesięciu przybyło na 38%, ludzi koloru wolnych i niewolników przybyło tylko 26%. Do wzrostu rasy białéj przyczynia się emigracya europejska, która w ostatnim dziesiątku lat doszła cyfry 1,542,000.

Równie ciekawem jest obrachowanie wzrostu cyfry ludzi koloru wolnych. Podczas pierwszych lat od 1790 do 1800 wzrost był 82%, w następnéj dekadzie jeszcze 72%. Odtąd idee filantropiczne słabły coraz bardziéj w państwach, gdzie niewola istnieje, tak że od 1840 do 1850 wzrost zaledwie 11% dosięga. Liczba Afrykanów czyli Metysów jest dziś 3,612,899; z tego siedem ósmych części w niewoli, a ludzi koloru wolnych jest tylko 428,637. W roku 1790 na 100 czarnych lub mieszańców rachować można było 420 białych, dziś jest białych 526. Jednakowož proporcya obu ras nie równa w różnych krajach Stanów Ameryki. W krajach niektórych niewolniczych, liczba Afrykanów i Metysów wyrównywa białym, w Karolinie południowéj przewyższa nawet, w koloniach Antylów jest jeden biały na 4 lub 5 czarnych. Wyższość rasy białéj jest jednak tak niezaprzeczoną, że w razie walki, gdyby ta kiedykolwiek nastąpić miała, zwycięztwo jest na stronie białych nie wątpliwie.

Co do niewoli, ta w zasadzie zdaje się być pobitą. Dawniéj w senacie liczba krajów zachowujących niewolę i krajów bez niewolników była równa. Dziś można powiedzieć, że równowagi już nie ma, albowiem według kompromisu przez pana Claya przeprowadzonego, nierównie więcéj jest szansy w Ameryce do utworzenia nowych krajów bez niewoli; i potęga też krajów, które zniosły niewolę, wzrosła daleko bardziéj niż innych, jeżeli się na ich ludność zapatrujemy. W tych ostatnich ludność powiększyła się o 22%, 30%, a nawet 59%, gdy tymczasem w państwach mających niewolników, zaledwie 19% dosięgła.

Nie bez interesu są szczegóły o ucieczce niewolników. W roku 1850 uciekło niewolników 1,011. Mała liczba dowodzi, że niewolnik, uciśniony pod politycznym i moralnym względem, materyalnie dobrego musi w Stanach-Zjednoczonych doznawać obejścia i nie bywa pracą przeciążony. Cyfra powyższa różnie na różne państwa jest rozłożoną. I tak w Marylandzie 279, w Karolinie południowéj 16, w Alabama 29. Zależy to głównie od pogranicza z państwami, gdzie nie ma niewoli. Wtedy ucieczka łatwiejsza.

Powyższy wzrost ludności w miastach czuć się daje. Powiększenie się miast w Ameryce, jest prawdziwym fenomenem. Dzieje się to w progressyach dotąd nieznanych. W 1790 były w owych krajach trzy osady liczące więcéj niż 20,000 dusz:

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WYCIĄGI Z PODRÓŻY PO STEPACH.

(Ciąg dalszy.)

Ale oto wjeżdżamy do miasta. Na lewo, na podgórzu zaległy szeroko wozy, kłody, tarcice, ogromne kupy narzędzi drewnianych gospodarskich, beczki ze smołą itd. wyżéj, targowica konna, zagrody z tabunami, daléj bydło. Tuż przy miejskich domach długie szałasze sklecone z tarcic, pokryte rogożami, zawierają seciny sklepów, magazyny ze srebrnemi wyrobami, paryzkie błyskotki, galanterye, jedwabie, atłasy itd., a do brzegów Ingułu rozesłane leży miasto. Karety, kocze, dorożki, tarantasy, piesi i konni, aferzyści i ziewający, jarmarkowicze i eleganci, wojskowi i cywilni, siermięgi, mantyle i burnusy wiją się zewsząd, mieszają się, kratkują płaszczyznę w tysiąc linij. Elizabet jest stolicą okolicznych osad wojskowych i rezydencyą dowódcy korpusu, ma pałac cesarski, piękną rajtszulę i koszary i tu najwięcéj cesarz odbywa przeglądy kawaleryi, stąd wnieść łatwo iż miasto to ma charakter wojskowy. Na ulicach i po traktyerniach pełno snuje się mundurów, z cywilnych zaś, najczęściej są to dymisyonowani wojskowi z krzyżykiem u surduta i pąsowym lampasem u czapki. Tarantasy są tu w tak powszechném użyciu, jak u nas najtyczanki, lecz i te ostatnie już się dają widzieć tu i owdzie. Plac powozów szczególną przedstawia mięszaninę najróżnorodniejszych fasonów. Nazwałbym go raczéj chronologiczną wystawą, tyle ma staroświeczczyzny i dziwiadeł pochodzących z różnych epok i od głów różnych. Obok ładnych wiedeńskich koczyków są tu karety mogące wystraszyć wszystkie powozy z miasta i tarantasy mogące zastąpić folwark lub stodołę.

Idźmy na targowicę konną. Oto stoją całe linie koni wymuskanych, wyczyszczonych, tańczących od poświstów bicza, którym ich w ciągłéj czujności utrzymuje liwerant, oto prezentują się trójki i czwórki w uprzęży, tam wiją się wierzchowce, tam latają Tatarzy na wysokich i chudych swoich szkapach, tam frymarczą Cygani, tam się klną, kłócą, drwią, śmieją, tam dobijają targu a do koła zgiełk, hałas, ciżba. Potrącają cię z każdéj strony to koniem, to osią, to łokciem. Idzież daléj, dolatuje cię rżenie tabunów, do koła zagród otoczonych na prędce tarcicami wiją się kupcy i gapi się gawiedź. Ogorzały Tatar w materyalnéj kurtce, z obnażoną piersią, z powrozem w ręku, uwija się pomiędzy stadem, ciska pętlę na wskazaną ofiarę, plącze ją i powala na ziemię, a strwożone dzieci stepu chrapią, jeżą grzywy, wznoszą ogony i to w tę to w ową napierają stronę. Na placu obok, leżą całe stosy rolniczych drewnianych narzędzi i sprzętów gospodarskich: pługi, radła, brony, dzieże, baryłki, necułki, łopaty, grabie, łyżki, nawet, bo to wszystko kupić tu trzeba, bo tu niema ani gałązki lasu. Zakupują tego mnóstwo i za dni parę, cały ten rynek zamienia się na plac pusty.

W Bałaganach inne już towary i inne towarzystwo. Tu podjeżdżają eleganckie powozy, wysiadają ładne kobietki, słyszysz szczebiotanie francuzkie, spotykasz często zgrabne figurki i postrzegasz drobne rączki w paryzkich rękawiczkach. Traktyernie przepełnione są obiadującemi, grzmią Czesi, brząkają arfiarki i pękają korki szampana. Oto jest słaby obrazek jarmarku elizabeckiego i z małemi odmianami, rozumiem, każdego jarmarku w ogólności. Poezyi, jak widzisz, nie wiele w tém wszystkiém. Pieniądze wywołały tę masę do ruchu, skoncentrowały ją i zajęły zupełnie. Rozmowy, nie przeczę, treściwe, ale najprozaiczniejsze, o rasach końskich, o wysokich pęcinach, o nosaciźnie, o szpacie itd. Każdy tu znawca i jak z trójnoga ogłasza wyroki. Przysłuchaj się ich zdaniom a obałamucą cię.

Co ten gani, ten pochwala; co jeden stawi za zaletę drugi mieni być wadą. Teorya znawstwa rozwija się szczegółowie i wspiera się często przykładami. Tu dopiero następują dykteryjki, opowiadanie przygód, rozmaitych zdarzeń, a zawsze tłem tych wszystkich pogadanek muszą być konie.

Nie będę wam nic mówił o amatorskim teatrze i cyrku Guerry, kiedy nas nie zbyt zajęły na scenie, was tém bardziéj nie zajmą w opisie; lecz wspomnę o koncercie Jaxy-Marcinkowskiego. Młody ten nasz artysta zaniósł aż na stepy chersońskie czarodziejski swój smyczek i w przejeździe do Odessy, uproszony został przez tutejszych dilletantów o koncert. Gra jego zachwycała publiczność. P. Józef ma dużo uczucia, ale może doskonalić mechanizm. Jest to jeden z tych niewielu o którym sumiennie rzec można, że doskonalić się będzie i pięknym zajaśnieje talentem, bo jakem powiedział, ma dużo uczucia a nie zarozumiałości. Przy takich tylko warunkach kształcić się można.

Wyjechałem z Elizabetu na krzemenczugską rogatkę i wnetże znalazłem się w stepie. Jeźliby podróżny znalazł się w konieczności opowiadania szczegółowie swojéj po tym kraju podróży, niewiem doprawdy coby mógł powiedzieć o tych obszarach tak długich a pustych gdy je przebywasz, tak jałowych w opisie. Dzięki naszym poetom, powiedzieli oni wszystko co tylko można było ze

Filadelfia **43,000**, New-York **33,000**. Dziś Stany Zjednoczone liczą **7** miast o stu przeszło tysiącach mieszkańców. New-York liczy **650,000**. Jest więc trzecim po Paryżu i Londynie miastem w cywilizacyi zachodniéj. Filadelfia **409,000**, Baltimore **169,000**, Boston **139,000**, Nowy Orlean **119,000**. W r. **1830** dwa miasteczka Cincinnati i Saint-Louis, miały jedno **10,000** drugie **6000** dusz, dziś pierwsze liczy **116,000** drugie **83,000**. Czternaście najludniejszych miast monarchii austryackiéj przedstawia cyfrę **1,372,000** dusz, czternaście głównych miast w Stanach Zjednoczonych przenosi już dzisiaj dwa miliony. Tak niesłychana nierówność w proporcyi wzrostu ludności miejskiéj do ludności wiejskiéj sprawia, że cała prawie produkcya zboża jest na miejscu konsumowaną. Pomimo wspólnéj uprawy i żyzności ziemi, wywóz ziarna jest nader mały, i to do tego stopnia, że od chwili zniesienia cła zbożowego w Anglii, Stany Zjednoczone daleko mniej dostarczyły produktów rolniczych na targ londyński aniżeli sama Francya.

Ważną jest kwestya czyli olbrzymie to powiększenie miast nie będzie miało z czasem politycznych następstw? czyli demokracya istniejąca w kraju słabo zaludnionym, gdzie rolnictwo główne stanowiło zatrudnienie, a prostota obyczajów najwydatniejszą cechę, utrzymać się będzie mogła z wielkiemi miastami, z idącym za tem zbytkiem, i zepsuciem obyczajów? Ciekawa zaiste wywiąże się kiedyś w Ameryce walka, między wolnością polityczną nieograniczoną dla wszystkich, będącą znamieniem demokracyi bezwzględnéj, a ową cywilizacyą wytrajbowaną miast, sprowadzającą w starym świecie w nowych koniecznych konsekwencyach demoralizacyą pewnéj części ludności.

Korrespondencya Czasu.

Berlin 14 czerwca.

† Dzienniki tutejsze nie przestają rozprawiać o kwestyi handlowo-celnéj i o missyi pana Bismarka do Wiednia. Większa część spodziewa się pomyślnych skutków z deklaracyi tutejszego rządu; przeciwnie *Gazeta konstytucyjna* uważa w kroku tym tylko słabość, pozorną energią osłonioną, z któréj koalicya darmstadtska korzystać nie zaniedba, zmuszając nareszcie Prusy do wdania się z nią i z Austryą w dyskusyą programatu przez nie przyjętego i w kongresie wniesionego. Jak już wiecie, nie dzielę tego zdania, bo musiałbym przypuścić, że rzęd tutejszy co innego mówi, co innego robi. Rząd przez deklaracyą swoję nie zerwał wszelkich układów, tylko przeniósł je na właściwe miejsce, do Wiednia, bo zapewne łatwo dziś każdemu się przekonać, ja przynajmniéj zawsze to przekonanie miałem i powtarzałem, że każda żywotna kwestya w Niemczech głównie od porozumienia się pomiędzy Wiedniem a Berlinem zależy. Jak w początku roku na wiedeńskim, tak obecnie na berlińskim kongresie nic się nie zrobi bez tego porozumienia. Czy do tego porozumienia przyjdzie lub nie; jeźli przyjdzie, w jaki sposób przyjdzie; czy unia ogólna, czy związki szczegółowe, dwa, trzy lub więcéj, będą losem Niemiec; są to kwestye dopuszczające tak wiele domysłów i kombinacyj, że rozbierać ich za przykładem tutejszych dzienników nie myślimy. Austrya i Prusy wypowiedziały jasno swoje położenie. Obu państwom zależy na pojednaniu się, bo obom chodzi o utrzymanie zgody pomiędzy państwami niemieckiemi, która w dzisiejszym stanie Europy lekceważoną być nie może. Że więc układy na nowo rozpocząć się mogą, to rzecz bardzo naturalna, i dziwię się, że w tém opozycyjne dzienniki miejscowe słabość tutejszego rządu upatrują. Zrywać stanowczo stósunki i gotować się do nowéj mobilizacyi, to zaiste nie pora ku temu. Zostawmy więc sprawę naturalnemu biegowi rzeczy. Zwłoka bywa częstokroć niebezpieczeństwem, bywa także zbawieniem.

Wielkie wrażenie sprawiły tu ostatnie rozporządzenia rządu duńskiego tyczące się nieuznania pożyczki zaciągnionéj przez rząd namiestniczy holsztyńsko-szleswicki podczas wojny z Danią, oraz wydalenia ośmiu niemiecko-usposobionych profesorów z uniwersytetu w Kiel. Jest to cios wymierzony w poczynającą się zagajać ranę zawiedzionéj w usiłowaniach swych niemieckiéj narodowości w Księstwach, cios, który wywołał krzyk boleści i gniewu nawet w dalszych niedotkniętych nim bezpośrednio patryotach niemieckich. Obadwa rozporządzenia równie są dotkliwe: jedno w materyalną, drugie w duchową stronę bytu Księstw uderza. W Niemczech najwięcéj Hamburg czuje się przez nieuznanie rzeczonéj pożyczki dotkniętym. Przeszło 4 miliony mark banco mają się z niéj znajdować w ręku tamecznych bankierów i osób prywatnych. Równie srogo dotkniętą czuje się Altona. W dniu, w którym wiadomość ta do Hamburga nadeszła, panować miało na tamecznéj giełdzie niesłychane zamieszanie i trwoga. Papiery pożyczkowe spadły od razu z 77 na 31, potem na 25, teraz stoją 21. Rozporządzenia tego nikt się nie spodziewał, bo jeszcze 1 stycznia b. r. procenta pożyczki w obecności komissarza duńskiego były opłacone, w czasie gdy wojska pacyfikacyjne znajdowały się jeszcze w Holsztynie. Wyniknie zapewnie z tego powodu wiele procesów i sprawa cała dostanie się przed Bundestag. Wydanie powyższego dekretu opinia przypisuje uczuciu zemsty przeciwko patryotycznym niemieckim mieszkańcom Hamburga i Altony. Równe oburzenie sprawiło oddalenie z uniwersytetu w Kiel najznakomitszych niemieckich profesorów. Nie idzie tu podobno tyle o osoby, którym otworzą się gdzieindziéj stósowne posady, lecz przedewszystkiém o zasadę i zamiar rządu duńskiego, który zapewne nie co innego ma na widoku, jak to, aby uniwersytet Kiel przestał być siedliskiem kultury i sposobu myślenia niemieckiego, rząd duński powie: konspiracyi niemieckiéj. Wieść niesie, że podobna puryfikacya nastąpić ma pomiędzy urzędnikami niepewnego sposobu myślenia, których miejsca zajmą rodowici Duńczycy. Vae victis! Nie dosyć na tém. Twierdzą, że rząd duński, kazawszy wywieść wszystkie niemal działa, broń i amunicyą z Rendsburga, ma teraz zamiar fortece tę, w wojnie więcéj Niemcom niż sobie użyteczną, znieść zupełnie, a na jéj miejsce Kiel ufortyfikować, które to miasto jako znakomity i bezpieczny port ma już w pobliskim Friedrichsort mocny punkt obrony.

Dzienniki podają długi szereg osób mianowicie stanu wojskowego, które Cesarz Mikołaj ozdobił dekoracyami różnych orderów. Aż do 1848 r. na piersiach młodego wojska pruskiego, z wyjątkiem starszych oficerów, mało było widać dekoracyj. Od tego czasu znacznie ich przymnożyły kampanie duńska, drezdeńska, badeńska i hojne rozdawnictwo obcych monarchów. Missye jezuickie wywołały wielki ruch w protestantyzmie. Zgromadzenie kościelne w Eisenach usiłuje nadać mu silniejszy i jednolity organizm. Liczba parafij i duchownych ma być pomnożona, księża mają obowiązek odprawiać misye i gminy w wierze utwierdzać. Dziedzina religii nabywa coraz większego znaczenia i wpływu. Zwracałem już dawniéj uwagę na usiłowania rządu, który nie naprożno zniósł różnowierstwo i jedność kościoła protestanckiego w ściślejsze ujął karby. Katolicyzm i protestantyzm stoją dziś jeszcze w zgodzie z sobą jako na polu równouprawnioném i wolném, ale czy długo to potrwa przy wzrastającéj żarliwości z jednéj i z drugiéj strony?

Paryż 12 czerwca.

♯ L. Napoleon odniósł znaczne zwycięztwo w elekcyach belgijskich, wzmacniając partyą katolicką dwunastu głosami. Zwycięztwo to zrobiło wrażenie w Paryżu, i zatarło do pewnego stopnia pamięć awantury z Véronem, tak niekorzystnéj dla powagi rządu. Rząd proteguje z całych sił katolicyzm we Francyi. Dziennik protestancki *Bulletin evangélique de la Basse-Bretagne*, mało że nie został zakazany za to, że mówiąc o protestantach szkockich, źle się o katolicyzmie wyraził. Według dziennika *l'Univers*, minister spraw wewnętrznych cofnął zakaz i pozwolił duchowieństwu w Lille mieć processyą Bożego Ciała na ulicach. Dzienniki religijne nie rade są, że L. Napoleon odmówił nakazu święcenia niedzieli, i przedstawiają jako przykład, rząd republikański pierwszéj rewolucyi, który niewachał się nakazać święcenia *Dekady.* Już kilkanaście szkół gminnych przeszło w ręce duchowieństwa. Pomimo otrzymanych dobrodziejstw, duchowieństwo jest jeszcze różnie usposobione względem L. Napoleona. Wielu z wysokich dygnitarzy kościoła, niezupełnie mu dowierza. Stosunki L. Napoleona z Rzymem są dobre. P. de Rayneval wrócił do Rzymu z instrukcyami, które jak twierdzą, mają być bardzo ważne. Uroczystość rozdania orłów armii francuskiéj w Rzymie, odbyła się świetnie i w przytomności Ojca świętego.

Véron uległ pod drugiem ostrzeżeniem, przekonany że gdyby jeszcze słowo przemówił, *Constitutionnel* byłby zakazany. Głoszono że się srożył i groził założeniem dziennika orleanistowskiego, ale temu mało kto uwierzył. *La Gazette de France* uważa go za ukrytego orleanistę, dla tego że się w *Constitutionnelu* wyraził bardzo względnie o skojarzeniu dynastyj burbońskich. Na obiedzie danym w *la Tuillerie*, Véron odegrał rolę zdyzgracyonowanego. Żaden z ministrów nie przyjął od niego zaproszenia. Granier de Cassagnac milczy i robi się nieżywym,

---

strony poetycznéj, powiedzieć o stepie, ale nie darowanym błędem byłoby podróżnego drzemiąc ciągle z nudów w powozie, zgodzić się z tymi panami na jedno. Zaręczam iż ze wszystkich ukrainomanów wynoszących pod niebiosa stepowe obszary, wielu z nich nie widzieli prawdziwych stepów a żaden na nich nie mieszkał. Stepy te piękne są podczas wiosny, kiedy falują na ich obszarach łany zboża i kwiecia a tysiące różnego rodzaju ptactwa piszczą po sitowiach i burzanach, lub unoszą się w powietrzu; mają wiele poetycznéj barwy w noc letnią, kiedy ścicha wszystko i tak uroczysta następuje cisza, iż wieszcz nasz dosłuchiwał się głosów z Litwy, ale w pory zimowe i jesienne, w pory słot i deszczów, nawiewają taką tęsknotę, iż jéj wpływowi oprzeć się niepodobna. Dla nas, przywykłych do widoków urozmaiconych górami i lasami okolic, do wiosek zapełnionych sadami, jak przykrym być musi krajobraz płaski i jednostajny aż do krańców widokręgu, na którym za całą rozmaitość widać kilkanaście biednych lepianek z równie biednym domem ich właściciela, bez gospodarskich zabudowań, bez płotów, bez żadnego drzewka! mało tu spotkać można dobrze odbudowanych osad, wyjąwszy wojskowe, które liczą często do 5,000 dusz w jednéj; z tém wszystkiem dobra tu są drogie i dziesięcinę ziemi płacą po 15 r. sr. Żyzny czarnoziem daje tu obfite urodzaje i jeszcze nie wymaga pognoju.

O wiorst 45 od Elizabetu leży osada wojskowa dawniéj nazywająca się Petrykówką, dziś Nową Pragą. Miasteczko liczące do 5000 dusz ludności, ze sztywnemi ulicami jednostajnych domków i obszernemi rządowemi budowlami dla wojskowych. Pułk kirassyerów zebranym był właśnie na kampament, wszystkie domki zajęte były przez wojskowych, po ulicach snuli się oficerowie i żołnierze a konie przybyłych szwadronów stały na wyznaczonych im placach pod gołem niebem. Przez okna widać wąsate twarze, cybuchy, waksztaf, kaski i samowary. Wszystkie domki tutejsze mają po dwie lub jednéj izbie, sień, piekarnię i komorę. Płoty i stajenki albo słomiane osmarowane gliną, albo z chrustu. Izbę ubierają jak na Ukrainie w obrazy świętych i taflowane piece. Na opał używają burzanów i gnoju który suszą z lata i tną w kawałki jak cegły. Z przyczyny braku wody, każdą tu wieś otacza mnóstwo wietrznych młynów. Domy naczelników nie ustępują w przyozdobieniu wewnętrznem lepszym w miastach a przy wielu z nich są pozakładane piękne ogrody. Całe miasto utrzymuje się w największéj czystości. Toki skarbowe mieszczą długie szeregi ogromnych stert zboża.

Drogi tutejsze są niewygodne dla podróżujących z przyczyny braku wygodnych zajezdnych karczem. Szumne nazwiska traktyerni jakie służą niektórym, dają tu nędznym domkom z szałaszem na konie, w których najczęściéj prócz siana i owsa, nic więcéj dostać nie można ani nawet mieć osobnego pokoju dla noclegu. Zbliżając się po czumackiéj drodze ku kijowskiéj gubernii, z za obszarów stepowych zaczynają wyzierać lasy pierwéj krąglakami późniéj całemi smugami. Pola zawarte między niemi są nadzwyczaj urodzajne i niepodlegają tym silnym posuchom jakie w niższym południowym pasie wypalają często zboża i trawy. Przybyłem do Michajłówki, ogromnéj osady wojskowéj 4800 dusz płci męzkiéj liczącéj, już o zmroku. Tu kampament pułku ułanów. Żołnierzy i koni snuło się po ulicach mnóstwo. Wieś tak ogromna, niema jednakże zajezdnego domu. To mię zmusiło szukać noclegu u chłopów i po długich wpraszaniach się do tego i owego, stanąłem nakoniec w porządnéj chacie, gdzie mię przyjął uprzejmie stary gospodarz liczną otoczony generacyą. Był to weteran z 1812 roku i kiedy mówił o swych marszach, o swoim pobycie w Paryżu, żona jego, gadatliwa staruszka, dopełniała tymczasem biografię datami ślubu, urodzin i chrzcin każdego z potomków.

(*Dokończenie nastąpi*).

Wiadomości naukowe.

Dwie rozprawy teologiczne: O potrzebie nadnaturalnego objawienia, i o tajemnicach objawionéj religii, napisał ksiądz Ignacy Penka Dr. ś. Teologii, kanonik kapituły krakowskiéj, i profesor Teologii na wszechnicy Jagiellońskiéj w Krakowie. Kraków 1852 r. Na korzyść Towarzystwa dobroczynności. Cena jeden złoty polski.

Liczni uczniowie tego znakomitego męża we wszystkich dyecezyach Galicyi, obojga obrządków, znajdą w tém dziełku najistotniejszą treść teologicznych jego odczytów, mianych niegdyś we Lwowie, a obecnie w Krakowie. Przytém nabywając to pisemko, nietylko osiągną upominek drogi i pożyteczny, jako wdzięczni i przychylni uczniowie, ale oraz składając miłosierny datek dla Towarzystwa dobroczynności wezmą udział w hojnéj wspaniałomyślności miasta swojego.

Objaśnienie.

Artykuł wtorkowy pod napisem: *Teologia i filozofia dwie siostry*, uważać należy jako odpowiedź nadesłaną nam na recenzyą dzieła X. Waleryana Serwatowskiego: *Pierworys systematu filozofii ze stanowiska chrześciańskiego pojętéj.* (Patrz Ner 124 *Czasu*). Dla zrozumienia więc polemiki w tym względzie, do powyższego artykułu odsyłamy.

dopóki nie stanie się w *Monitorze* dalszym organem L. Napoleona. Dzienniki elizejskie rade są z tego wypadku, bo ich waga przezto się podniosła. Wczoraj i dzisiaj, *le Pays*, *la Patrie* i *le Bulletin parisien* odebrały hasło uderzenia na oppozycyą, jaka się ukazała w Ciele prawodawczém, z powodu budżetu. Komissya budżetowa zaproponowała w budżecie rozchodowym oszczędności różnego rodzaju, jak zmniejszenie armii, zniesienie ministerstw policyi i stanu, zniżenie pensyi ambassadora francuzkiego w Anglii o 50,000 fr., które to oszczędności dochodzą 26 milionów fr. *Inde irae.* Oppozycya komissyi budżetowéj stanie się jednak próżną, bo Rada stanu proponowane oszczędności odrzuci. Montalembert ma być oburzony na żelazną obręcz jaką opasaną została Francya: w Izbie, za pomocą wylanéj Rady stanu, a na ulicy, za pomocą armii. L. Napoleon nie chce popuścić obręczy, bo komissya budżetowa, pod pokrywką liczb, robi politykę i okazuje się orleanistowską. Na wniosek p. de Mérode, uwolniła ona od opłaty stęplowéj sprzedający się majątek orleański. Jeżeli to uwolnienie zostanie potwierdzone, familia orleańska zyska na niém 3 miliony fr.

Rozstrzygnienie konfliktu o konfiskatę majątku orleańskiego, przypada na dziś w Radzie stanu. I tutaj, L. Napoleon spotkał oppozycyą. Raporter Reverchon musiał być zastąpiony przez p. Maigne a nawet zdestytuowany, dla tego że był przeciw konfiskacie. Ale i tutaj nie grozi Ludwikowi Napoleonowi żadne niebezpieczeństwo; gdyby bowiem, czego się nikt nie spodziewa, większość sekcyi Rady stanu miała się oświadczyć przeciw konfiskacie, Ludwik Napoleon ma prawo nie potwierdzić jéj decyzyi i zawyrokować wedle swego widzimisię. Zdanie sprawy z posiedzenia parlamentu, na którém zrobiono aluzyą do świeżo uchwalonego prawa o przestępstwach Francuzów za granicą, jest tutaj bardzo czytane, szczególniéj głos lorda Brougham. Rząd, w skutku tego przesłał korespondentom dzienników: *Morning-Chronicle*, *Morning-Advertiser* i *Daily-News* ostrzeżenie, że będą odpowiedzialnemi nawet za wstępne artykuły swych dzienników i że w razie danym, będą z Francyi wydaleni.

Onegdaj i wczoraj, L. Napoleon obradował w radzie stanu nad podatkiem zbytkowym i nad organizacyą rad departamentowych i municypalnych. Słuszności i popularności podatku zbytkowego bronił sam, i zwyciężył. Inaczéj się stało z jego projektem o organizacyi rad departamentowych i municypalnych. Wedle tego projektu, radcy departamentowi mieli być obierani bezpośrednio przez obywateli, jak dzisiaj, kiedy radcy municypalni mieli tylko obierać kandydatów, z których rząd miał sam rady układać. Rada stanu oświadczyła się przeciw obieraniu kandydatów na radców municypalnych i za zastósowaniem elekcyi bezpośredniéj do rad municypalnych. Dzisiejsze posiedzenie miało zakończyć stanowczo tę ważną kwestyą, ale słabość radcy Cornudet sprawiła, że odroczono dalsze rozprawy do d. 16 b. m.

Hr. de Chambord ma nieprzybyć do Wiesbaden, aby nie dać L. Napoleonowi nowéj broni przeciw legitymistom. Berryer wrócił do Paryża i oznajmił, że hr. Chambord nie cofa swego listu, lecz że na składanie przysięgi będzie patrzył przez szpary. Odmawiania przysięgi profesorów i urzędników jeszcze się pokazują. Pomimo tego, rząd nakazuje składać je wszystkim oficyalistom bez różnicy, nawet najmniejszym. Według dzisiejszego dekretu, w razie ruchu powstańczego, strażnicy wiejscy, drogowi, leśni i wszyscy przysięgli, przechodzą pod rozkazy żandarmeryi kantonowéj i mają prawo do kwatery i żywności. Jest to krok ważny, który w razie wypadku, utworzy oddziały kantonowe i da żandarmeryi środki skuteczniejszego działania.

Odmówienie dekretu nakazującego święcenie niedzieli i projekt do podatku zbytkowego, dobrze były przyjęte przez lud roboczy. Uwolnienia cząstkowe więźniów grudniowych ciągną się stopniowo i codziennie. Cytadele w Bicêtre i Ivry, rodzaj przystani transportacyjnéj, coraz bardziéj się wypróżniają. Mówią, że Ludwik Napoleon uwieńczy swe łaski i da w dniu 15 sierpnia szeroką amnestyą. Wczoraj, Ludwik Napoleon zwiedzał roboty zakładających się fundamentów Luwru i dał robotnikom szczodrze na piwo. Ogłoszony bilans miesięczny jest dobry, mimo pozoru zmniejszenia się interesów. Cały Paryż jest w restauracyi i pracy w nim dużo. Persigny wrócił do Paryża i objął dyrekcyą ministerstwa spraw wewnętrznych. W tych dniach, tylko dziennik *le Conciliateur de l'Indre* otrzymał ostrzeżenie.

Według *la Patrie*, rząd prowadzi negocyacye z Turcyą w sprawie grobów świętych i spodziewa się, że firman turecki będzie zniesiony. Wiele tu mówią o staraniu L. Napoleona zbliżenia się do Rosyi, bądź w myśli Cesarstwa, bądź w myśli wojny z Anglią, z czém łączą wyjazd księżny Lieven i pani Kalerdgi, i jeżeli to prawda, nagromadzenie przy brzegach afrykańskich statków przewozowych, pod pozorem transportacyi więźniów do kolonii. Według *Constitutionnela* książę Adam Czartoryski kupił ziemski majątek Changy, pod miastem Moulins. Wiadomo, że hr. Cieszkowski, Branicki i Raczyński są także właścicielami ziemskiemi we Francyi.

Przegląd Polityczny.

Staats-Anzeiger pruski ogłasza prawo zmieniające art. 40 i 41 konstytucyi. Zmiana ta powiada, że tworzenie lennictw zakazuje się, dzisiejszy stosunek lenniczy rozwiązanym będzie nowém prawem. Przepisy te nieodnoszą się do lennictw koronnych lub leżących za granicami Prus.

Stany oldenburgskie przystąpiły do traktatu prusko-hanowerskiego ustąpiwszy od piérwotnego warunku poprowadzenia kolei żelaznéj do Osnabrück.

Szlachta gotajska złożyła w Związku niemieckim protestacyę przeciw nowéj ustawie, zupełnie tak jak to uczyniła szlachta hannowerska, a to z powodu, że na przyszłych sejmach niebędzie poczytaną za osobny stan lecz wliczoną do ogólnego stanu większych właścicieli ziemskich.

— *Depesza telegr.* z Berlina 15go b. m. donosi o wyjściu reskryptu ministeryalnego, missyj jezuickich dotyczącego, wedle którego, missye te w tych częściach kraju gdzie ludność miejscami tylko jest katolicka, zostają zakazane.

— Co do wiadomości z Francyi, poprzestać musimy na powyższéj korespondencyi, zwłaszcza, że nieodebraliśmy *Indépendance Belge* a paryzkie dzienniki nic niepodają ciekawego.

— Częściowe wybory w Belgii już są ukończone i rezultat ich wiadomy: stronnictwo liberalne zwyciężyło wprawdzie utrzymawszy na 54, 33ch kandydatów, wszakże artykuły *Constitutionnela* niepozostały jak się zdaje, bez wpływu, gdy i tak liczba wybranych kandydatów opozycyi (partyi katolickiéj), blisko dwa razy jest większą, aniżeli się można było spodziewać.

Jeźli mamy wierzyć Gazecie krzyżowéj, rząd belgijski przesłał dwie jednobrzmiące noty do Prus i Rosyi wzywając ich pośrednictwa, w zawikłaniach taryfowych z Francyą, które coraz groźniejszą przybierają postać.

— *Depesza telegr.* z Liworno 12go donosi o przybyciu tamże z Neapolu p. Thiersa i księżnéj Lignickiéj wdowy po królu Fryderyku Wilhelmie pruskim.

Wiedeń 15 czerwca. Dotąd nadchodzą tu tylko krótkie depesze telegraficzne o podróży NPana po Węgrzech. Dzienniki nie przynoszą jeszcze żadnych korespondencyj szczegółowych. Depesza z Budy d. 14go donosi, że wczoraj tj. d. 13go J. C. K. Mość w najlepszém zdrowiu przejechał przez Czegled, Keczkemet, Szentes, i przybył do Mezöhegyes. Podróż NPana podobną jest do pochodu tryumfalnego, szlachta i władze przesadzają się w świetności i uroczystości przyjmowania, nie wypowiedzianą jest radość i zapał ludu licznie zbiegającego się z dala. Dziś rano szła daléj podróż na Peszkę do Temeszwaru. Peszteński *Spiegel* donosi, że w Füred pochlebiają sobie, że w końcu b. m. NPan odwiedzi tameczne kąpiele, i w tym celu czynią niezmierne przygotowania w całéj okolicy. Podobnież donoszą *Gazecie Peszteńskiéj)* z Piotrowaraždyna, narzekając tylko, iż miasto w znacznéj ilości w gruzach jeszcze leżące nie może zajmującego przedstawić widoku.

Wanderer tak kończy korespondencyę swoją z Pesztu 13go b. m. w któréj mówi o wpływie podróży Cesarskiéj po Węgrzech: „Nowe urządzenie Węgier jest olbrzymiem zadaniem jak mówią, i my się chętnie na to zgadzamy, ale w końcu można je mniéj więcéj szczęśliwie rozwiązać, obeznawszy się ze stosunkami kraju, poradziwszy się dziejów, uwzględniwszy życzenia narodu i jego właściwości, zawezwawszy do rady mężów łączących w sobie dobrą chęć wraz z gruntowną znajomością rzeczy, przywiązanie do tronu z miłością do ojczyzny. Ale udanie się wielkiego dzieła, zapewnienie trwałości jego, przyjęcie go przez naród, zawisło od pytania nie dającego się rozwiązać ani na obradach komitatowych, ani na obradach mężów zaufania, ani też przez historyczne studia lub raporta urzędowe; od pytania, czyli moralny duch narodu wyszedł nietknięty z łona burz niedawnych, czyli plemię długie wieki kwitnące wydało tylko kilka odziomków lub w korzeniu już jest nadpsute, czyli monarcha skłonny jest do puszczenia w niepamięć i przebaczenia, czyli powrót nieograniczonego zaufania jest możliwy! — w tym względzie wszelka wątpliwość musi być uchyloną, — bo gdzie wątpliwość jest, tam nie może być zaufania; nie można kłaść się w cieniu, jeżeli nie dano drzewom urość.

„Że Cesarz chce zapomnieć i darować, o tém przekonał już nas sam fakt jego pobytu pośród nas — że naród godnym jest téj uprzedzającéj wspaniałomyślności, dowodem tego zapał z jakim przyjęto Cesarza, a teraz, teraz owo trudne dzieło łatwém się stało. Niedokładności jego nie będą poczytane za skutek umyślnego upośledzenia i osobistéj niechęci, ale policzone na karb niedoskonałości wszech rzeczy ludzkich, a jeżeli naród z umiarkowaniem ale szczerze niedokładności te wykaże, nie będzie w tém upatrywane zuchwalstwo skłonnych do oporu mieszkańców, ale raczéj serdeczna prośba wiernego narodu. Przypuściwszy, że z jednéj strony jest uczciwa dążność, z drugiéj szczera przychylność, trudne dzieło stanie się łatwém, a pojedyncze uchybienia osłoni miłość swoim czystym, gwiaździstym płaszczem, a kamienie wielkiéj budowy połączy zaufanie, jako silny wiecznotrwały kit. To właśnie czyni podróż cesarską niezmiernie ważnym dziś i na przyszłość wypadkiem...."

— *Gaz. Augsburg.* donosi z Werony 5 czerwca, iż hr. Gubrio Casati i hr. Pompeo Litta, pierwszy znany jako prezydent, drugi jako minister wojny tymczasowego rządu w Medyolanie, następnie hr. Pietro Moroni deputato dei nobili z prowincyi Bergamo i ksiądz Aporti Ferrante b. dyrektor szkół początkowych w Cremonie, z powodu politycznego ich stanowiska w r. 1848 wymazani zostali z listy osób ozdobionych orderem korony żelaznéj.

— *Gaz Zagrzebska* pisze o kolei chorwackiéj, iż natychmiast mają być rozpoczęte roboty na przestrzeni od Steinbrück do Reichenburg, a NPan oprócz wyznaczonych już przez ministeryum handlu funduszów, przeznaczył na ten cel, nadzwyczajnym darem 400,000 złr.

— *Austria* pisze: Podług taryfy nowéj dozwolono aptekarzom sprowadzać gotowe już towary lekarskie, gdyby zaś kto z prywatnych czynić to zamierzał, musi podać prośbę na piśmie do władzy naczelnéj lekarskiéj w swoim kraju koronnym.

— *Frankf. dziennik* mówi o nowéj pożyczce austryackiéj: Wedle jednozgodnych wiadomości, pożyczka ta idzie jak najlepiéj tak w Frankfurcie, jako i po innych miejscach. Jest to dowodem powracającego zaufania, że nie tylko spekulanci, ale nawet mieszczanie niemający żadnéj z giełdą styczności korzystają ze sposobności rozpisania pożyczki jak to dawniéj bywało, aby z korzyścią gotowiznę swoją ulokować.

— Dawne jedno i dwureńskowe banknoty cofnięte już z obiegu i targane z nich ćwiartki przyjmuje jeszcze bank niekiedy za zgłoszeniem się, znaczna jeszcze bowiem ilość tych papierków znajduje się w rękach publiczności.

— W Tolna zgorzało 9 czerwca 65 domów.

Niemcy.

Berlin 13 czerwca. Nota zbiorowa mocarstw w sprawie Neufchatelu — pisze *Cor. Bureau* — nie obejdzie się bez odpowiedzi ze strony związku szwajcarskiego, która jeśli nie uzna jawno i wyraźnie praw Prusom przyznanych, poprowadzi zapewne do następnych układów rządu pruskiego z mocarstwami. Za protokółem londyńskim pójdą zapewne kroki kończące się okupacyą Neufchatelu przez prusaków. Daléj zaś mówi też pismo, że Austrya, która w całéj téj sprawie działała z wielką gotowością, nie odmówi pomocy przez obsadzenie granic szwajcarskich dla wsparcia korpusu operacyjnego. Układy prowadzone w Londynie dowiodły, że tu idzie o utrzymanie traktatów 1815 r. a po oświadczeniu urzędowem w Izbie niższéj, chwycono się do wywołania ze strony Francyi uznania tych traktatów. Tem bardziej przeto uderzać musi, że półurzędowe dzienniki francuskie wyraźnie utrzymują, że Francya nie oświadczyła się bynajmniéj za uznaniem tych traktatów. Jeżeli takie stawienie sprawy nie tyczy bynajmniéj kwestyi neufchatelskiéj, gdyż pod tym względem Francya oświadczyła się wyraźnie a jak słychać jest gotową nawet i pragnie wspierać w razie potrzeby okupacyę militarną, to wszakże stawienie powyższe wielkiéj jest wagi w sprawach europejskich w ogóle. Głównie tu idzie o uznanie traktatów.

— Tenże dziennik utrzymuje, że rząd pruski nigdy na to nie zezwoli, aby papiery holsztyńskie zostały skasowane i dziwi się, jak ministeryum pruskie nie miało poprzednio wiadomości o dekrecie króla duńskiego kasującym takowe. Sprawa ta zdaniem jego przyjdzie przed Bundestag. Zniesienie długu holsztyńsko-szlezwickiego, sprzeciwia się oświadczeniu w r. z. przez Danię uczynionemu pod względem, uznania długu tego jako ciężaru księstwa holsztyńskiego.

— Minister bawarski spraw duchownych Ringelmann reprezentant stronnictwa katolickiego, otrzymał dymisyę poprostu przez zawiadomienie go o tém listem królewskim bez poprzedniego zażądania od niego, aby się sam podał do dymisyi. Utrzymują, że to jest wstęp do upadku ministra Pfordten.

— Lipski księgarz Otto Wiegand, skazany został w ostatniéj instancyi na 3 miesiące więzienia za wydanie broszury p. n. „List otwarty."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Wyszedł już Vty zeszyt wizerunków polskich, przez Maxymiliana Fajansa. Zeszyt ten, na którego okładce przedstawioną jest Poezya, Malarstwo i Starożytniczość (archeologia), obejmuje portrety śpiewaka naszego poety J. Bohdana Zaleskiego, artysty malarza Januarego Suchodolskiego, i wydawcy tylu starożytnych i historycznych dzieł Alexandra Przezdzieckiego, oraz text do zeszytów poprzedniego i piątego.

— Więzień skazany w Berlinie za rozbój na dożywotnie zamknięcie, wypuszczony został w tych dniach na wolność po odsiedzeniu 15 lat kary. Radość jego była tak silna, iż tego samego dnia jeszcze tknięty został apoplexyą.

— W Luxemburgu umarła niedawno w późnéj starości panna Marschall, po któréj znaleziono list zapieczętowany 5ma pieczęciami cesarskiemi, adresowany do króla Ludwika XVIgo, mający go dojść w razie udania się ucieczki do granicy luxemburgskiéj. Ojciec panny Marschall był cesarskim naczelnym poborcą podatków w Luxemburgskich posiadłościach domu au-

stryjackiego. Sądy niedozwoliły na rozpieczętowanie tego listu, ale nakazały go przesłać hrabiemu Chambord, jako prawemu spadkobiercy Ludwika XVIgo.

— W Kasselu przy *table d'hôte*, rozlał służący zupę na suknię pewnéj pani. Gdy ta skoczyła z krzesła, służący nie tracąc przytomności, odpowiada grzecznie: „Niech to panią nie zraża, u nas zupy nie brak, przyniosę zaraz inny talerz“.

— Podaliśmy w piśmie naszém wiadomość, iż gilotyna znaną była jeszcze przed rewolucyą francuską w Salzburgu, i tam tracono na niéj złoczyńców. *Dziennik Warszawski* donosi, że wynalazek ten dawniejszych sięga czasów, a lubo niema śladu aby w Polsce kiedy używaną była, wszakże w starożytnym kościele św. Mikołaja w Kaliszu, zbudowanym około 1220 roku, znajdowały się przed niewielą laty dwie rzeźby na drzewie, z których jedna przedstawiała męczeństwo św. Wawrzyńca na rozpalonéj kracie, druga innego rodzaju śmierć pod gilotyną. Rzeźby te przeniesiono do Świątyni Sybilli w Puławach. Opis ich znajduje się w „Rozmaitościach“, w dodatku do „Korespondenta Warszawskiego“ z r. 1827 nr. 15 i w „Wiadomościach historycznych o sztukach pięknych w dawnéj Polsce“, a rycina w „Przyjacielu Ludu“ z r. 1842 nr. 43.

— Pod napisem: „Dąb i Jesion jako wróżbici pogody“, mówi *Gazeta Argawska*: „Po wiele razy już przyglądaliśmy się na wiosnę dębowi i jesionowi obok siebie, a zawsze sprawdziło się to, cośmy ze stanu tych drzew leśnych wnosili. Mówiono bowiem, że skoro dąb wprzód się w liść rozwija niż jesion, trzeba się suchego lata spodziewać; jeżli zaś przeciwnie jesion wyprzedzi dąb w zazielenieniu, będzie lato mokre. Od kilku lat jesion w saméj rzeczy wprzódy puszczał liście niż dąb, i od siedmiu też lat miewaliśmy więcéj mokre niż suche lata. w tym również roku porównywaliśmy dąb i jesion w jedném i tém samém miejscu, ale dąb znacznie wprzód się zazielenił, i oparci na doświadczeniach, słusznie wnosimy, iż lato tegoroczne będzie więcéj suche niż mokre“.

— Akademia szwedzka umiejętności, urządziła kilka stacyj nad brzegami morza baltyckiego, okazało się bowiem, że w ciągu jednego wieku brzegi podniosły się o 3 stopy. Natomiast na zachodniéj stronie Grönlandyi brzegi znacznie się zniżyły.

— Donosiliśmy już o śmierci aeronauty Goulstone, który niedawno zabił się w okolicy Manchester. Szczegóły tego wypadku są następujące. Goulstone miał balon zawierający 23,000 stóp sześciennych bryłowatości, którego niemożna było napełnić całkowicie gazem z powodu niedokładności użytego narządu, balon przeto nie poszedł odrazu tak wysoko jak należało. Przytém padał deszcz gwałtowny i silny dął wicher, co wszakże niezraziło aeronauty. Na kilka mil od Manchestru, Goulstone pragnąc wzbić się wyżéj, wyrzucił nieco ballastu, ale w téj chwili otwarły się klapy, balon spadał z niesłychaną szybkością i lina jego zaczepiła się o szczyt jakiegoś dachu, a Goulstone szarpnięty nagle w łódce balonowéj, wypadł z niéj i zawisnął w sieci sznurów łączących łódź z balonem, i w tém położeniu miotany wichrem, tłukł głową o szczyty murów i kominów, na których zostały ślady krwi, wreszcie spadł z balonem, a kiedy go z sieci dobyto, dawał jeszcze niejakie znaki życia, lubo czaszka jego była strzaskana.

— Przed lordem-majorem Londyńskim, odbyła się dnia 5go czerwca osobliwa sprawa policyjna, którą zapewne jaki francuski pisarz użyje za przedmiot do romansu. Dozorca ubogich, spostrzegł młodą, piękną i dobrze ubraną kobietę, prowadzącą żebraka ciemnego, w łachmanach odzianego, z twarzą Indyanina ospowatą i niezmiernie szpetną. Kobieta ustawiła żebraka na rogu ulicy uczęszczanéj, zawiesiła mu tablicę z opisem nieszczęść jakich doznał, i postawiwszy przy nim psa na straży, odeszła. Na tablicy wypisane było, iż żebrak nazywa się Mahomet Abraham, jest rodem z Kalkuty i w Liverpoolu stracił wzrok. Dozorca śledził krok w krok kobietę, i przekonał się, że zajmuje ona wraz z żebrakiem bardzo porządne mieszkanie i dobrze żyje. Nazajutrz zawezwano oboje przed lorda-majora, gdzie stawił się również ojciec oskarżonéj. Z indagacyi przekonano się, że owa młoda kobieta przed kilką laty uszła z domu rodzicielskiego bez żadnego powodu, odebrawszy przyzwoite wychowanie, i włócząc się po świecie, przechodziła rozmaite koleje, i dwa razy już odszukaną była przez rodziców, ale oba razy znów uchodziła. Wreszcie ostatni raz oświadczyła matce, iż jest żoną czarnego i na losie swoim poprzestaje, co wszakże okazało się być fałszem. Wprawdzie rzemiosło żebracze przynosiło staremu od 7 do 15 szylingów dziennie. Lordowi majorowi oświadczyła ona również, że z czarnym żyć nadal pragnie i czule ścisnęła mu rękę. Sprawa ta została tymczasowo zawieszoną, lord-major chce zasiągnąć opinii lekarskiéj, jakim sposobem tak odstraszający człowiek, jak ów Indyanin, mógł obudzić przywiązanie niestałéj w uczuciach swoich kobiety.

Przyjechali do Krakowa od dnia 15go do 16 czerwca: — Hawlik Karol z Bochni. Pollak Józef z Sącza. Witaszewska Ludwika, Steinkeller Ludwik z Polski. Hrabia Festetics z Maryenbadu. Pollak Joanna z Prus. Hirt Hermann, budowniczy, z Wiednia. Kuchonowicz Tomasz, kanonik, z Polski. Starow Barbara z Rosyi. Urbański Ritter Feliks z Tarnowa. Bogdanowicz Deodat z Kołomei. Lgocki Ludwik z żoną z Wadowic. Wolicki Jan z Polski. Kohn Magdalena ze Lwowa.

Wyjechali: Hr. Krasicki Kazimierz, Hoppe Ida do Lwowa. Daszkiewicz Jan do Rzeszowa. Hr. Krasiński Piotr do Bochni. Gostkowski Floryan do Luslawic. Raczyńska do Wróblewic. Szybalski Felicyan do Niewiarowa. Romaszkan Michał do Wiednia. Puchalska Amalia do Marienbadu. Gallavardin Jan Piotr do Wrocławia.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 16 czerwca.* Metaliki 5-proc. $95^{13}/_{16}$. Metaliki $4^{1}/_{2}$-proc. $86^{5}/_{8}$. — Metaliki 4-proc. $76^{5}/_{8}$ — 4-proc. z 1850 r. $90^{1}/_{2}$ — $2^{1}/_{2}$-proc. $49^{1}/_{2}$. — 1-proc. $19^{1}/_{2}$. — Metaliki z Wegn. z 1839 r. na 250, $302^{1}/_{2}$ — Augsburg $120^{1}/_{4}$. — Londyn 21 — kr. — Paryż $141^{1}/_{2}$ — Akcye Bankowe 1355 — Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1555 Pożyczka z r. 1851 lit. A. $95^{5}/_{16}$. — B. $105^{15}/_{16}$.

Kurs krakowski 16 czerwca. Banknoty $86^{3}/_{4}$. — Pruski kurant $102^{1}/_{4}$ — Imperyały ros. 34 gr. 12 i 34 gr. 15 — Ruble sr. 100. — Dukaty 19 złp. gr. 25. — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101. — Listy zast. galic z kupon. żądają 86. — dają $85^{1}/_{2}$ — Cwanc. stare $102^{1}/_{2}$ nowe $103^{1}/_{2}$.

Kurs wiedeński z dnia 15 czerwca. — Metaliki $95^{3}/_{4}$ — Nowa pożyczka $86^{1}/_{2}$. — Akcye Banku wiedeń. 1355. Akcye kolei żelaz. $207^{1}/_{2}$. Ażyo od złota 8 od srebra $0^{3}/_{8}$

Kurs wrocławski z dnia 15 czerwca. Banknoty austryackie 85. Listy zastawne poznań. $104^{7}/_{8}$. nowe $96^{1}/_{4}$. — Listy zastawne Król. Polsk. $97^{1}/_{2}$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. $87^{1}/_{6}$. Polski kurant $98^{1}/_{6}$

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

W KRAKOWIE dnia 15 czerwca 1852 roku.	I. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	II. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	III. Gatun. od zr	kr	do zr	kr
Korzec pszenicy zimow.	11	—	11	45	10	30	10	45	10	—	10	15
„ jary do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	10	45	11	—	10	—	10	30		—	9	45
„ jęczmienia	8	30	9	$7^{1}/_{8}$		—	8	22	—	—	8	—
„ owsa	—	—	4	45	—	—	4	5	—	—	4	—
„ grochu	—	—	11	3	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	15	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wyki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	6	30	—	—	6	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	51	—	—	45	—	—	—	—	36
„ słomy	—	—	—	40	—	—	—	24	—	—	—	—
Gar. spirytusu z opłatą	—	—	3	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „	—	—	2	$22^{1}/_{2}$	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	1	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dubeltow.	—	24	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ marcowego	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	45	—	51	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch.	—	—	1	32	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarcz. całéj	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetartéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	—	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommisaryatu Targowego.

Delegowani Obywatele: *Ignacy Preiss.* *H. Gielg.* *Lorenz*, porucznik.

Z. Kommisarza Targowego. *Teofil Wesper.* *Siermontowski*, Z. Adjunkta.

URZĘDOWE.

(1020) C. K. SĄD POKOJU (2-3)

Okręgu IV. Chrzanowskiego.

W myśl artykułu 52 ustawy o włościanach usamowolnionych odnośnie do art. 12 ust. hypot. z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Tomaszu i Małgorzacie Pawlikach pozostałego majątku z $^{1}/_{3}$ części sołtystwa w Ciężkowicach położonego w aktach hypot. miasta Krakowa i jego okręgu vol. IV. karcie 387 liczba 152 zapisanego składającego się, aby się z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do tegoż sądu zgłosili, w razie bowiem przeciwnym po upływie tego czasu spadek ten zgłaszającym się Maryannie z Pawlików i Jędrzejowi Ślusarczykom małżonkom i Marcyannie z Pawlików Glimosowéj w częściach im należących, przyznanym będzie.

Chrzanów dnia 5go maja 1852 roku.

Sędzia prezyd. *X. G. Ligeziński.*
L. Majewski P. S.

N. 32. C. K. SĄD POKOJU (1008)

Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włościan. usamowoln. i na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Wojciechu Janiku szczególniéj z domu i gruntu pod pozycyą 62 tabeli wsi Zabierzowa zamieszczonych, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się, po upływie bowiem tego czasu pomieniony spadek zgłaszającemu się Janowi Ziąbce jako nabywcy prawa od sukcesorów, całkowicie przyznanym zostanie.

Kraków dnia 22 marca 1852.

Sędzia prezyd. *Leon Rudowski.*
J. Zuberski pisarz.

(2-3)

N. 31. C. K. SĄD POKOJU (1009)

Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włościan. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hypot. z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Sebastyanie Capie, szczególniéj z domu i gruntu we wsi Bronowicach małych pod pozycyą 48 tabeli zamieszczonych, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się, po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek zgłaszającym się Janowi i Maryannie z Capów Garusom jako nabywcom praw od współsukcesorów, całkowicie przyznanym zostanie.

Kraków dnia 22 marca 1852.

Sędzia prezyd. *Leon Rudowski.*
J. Zuberski pisarz.

(2-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w liniach paryz. zredukowany do 0° Reaumur.	Stop. ciepła według Reaumura	Prężność pary wodnéj w powietrzu	Kierunek wiatru i natężenie	Stan atmosfery	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
16	2	27' 2'' 861	+ 16° 2	3 37	zpł. zachodni słaby	pogoda z chmur.		+ 18° 8	+ 10 0
	10	„ 3 609	+ 12 6	4 31	pn. „	pogoda			
17	6	„ 4 166	+ 9 6	3 90	„ „	„			